

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Nakład 70.521

ROK VI. Nr 805 (1649) 24 — 25 — 26 XII — 56 r. Cena 20 gr

Tow. Gomułka
wśród robotników
Rzeszowa
Tow. Cyrankiewicz
na spotkaniu z załogą
Huty im. Lenina



Przy choince

CAF — fot. Tymfiński

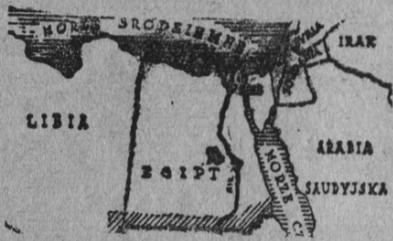
Ostatni żołnierze brytyjscy i francuscy

Plenum KW PZPR w Białymstoku

W dniu 22 bm. w Białymstoku odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Na wstępie towarzysze zaświadczili — po omówieniu — poprawki wniesione do uchwały Wojewódzkiej Konferencji oraz przedyskutowali i zatwierdzili skład organizacyjny i osobowy aparatu KW.

Porozumienie wywołały informacje dotyczące działalności partyjnej w związku z kampanią wyborczą do Sejmu.

opuścili Egipt



KAIR. — W dniu 22 bm. ostatni żołnierze brytyjscy i francuscy opuścili terytorium Egiptu. W sobotę po południu w Port Saidzie załadowano na dwa statki transportowe ostatnich 1.200 żołnierzy brytyjskich. Nieco wcześniej z Port Saidu położonego na wschodnim brzegu Kanału Sueskiego ewakuowany został batalion żołnierzy i kompania czołgów francuskich. W ten sposób trwająca 47 dni okupacja rejonu Port Saidu została zakończona.

W Egipcie nie ma już ani jednego żołnierza alianckiego. W Port Saidzie pozostały jedynie statki brytyjskiej floty technicznej, które pod flagą ONZ wezmą udział w pracach nad oczyszczeniem Kanału Sueskiego.

Część wojsk anglo-francuskich przybyła do Izraela

MOSKWA. — Agencja TASS donosi z Damasku:

Według informacji zamieszczonych w dwóch dziennikach syryjskich — „Ar-rai Al Amm” i „Al Insz”, znaczna część wojsk brytyjsko-francuskich ewakuowanych z Egiptu przybyła do Izraela.

Wojska te zostały rozlokowane w różnych częściach kraju. Główne siły wojsk francuskich wycofywanych z rejonu Port Saidu będą stacjonowały w pobliżu Nazaretu.

RZESZÓW. — Załoga WSK — jednego z największych zakładów pracy na Rzeszowszczyźnie — gościła 22 bm. I sekretarza KC PZPR tow. Władysława Gomułkę.

Na spotkanie przybyła cała wielotysięczna załoga zakładu. Wchodzącego na salę Władysława Gomułkę powitano gorącymi owacjami i tradycyjnym „Sto lat”.

W serdecznej i bezpośredniej atmosferze I sekretarz KC PZPR odpowiadał na liczne pytania robotników dotyczące m. in. sytuacji międzynarodowej, bieżących zagadnień polityki partii i rządu oraz aktualnych problemów woj. rzeszowskiego.

W toku udzielania odpowiedzi Władysław Gomułka zobrazował trudną sytuację ekonomiczną naszego kraju

● ● Ciąg dalszy na str. 2

CORAZ WIĘCEJ ZAŁÓG MELDUJE O WYKONANIU PLANU 1956 R.

Niedługo zaczynamy nowy rok. Wiele naszych zakładów miało duże osiągnięcia w roku, który mija. Wciąż jeszcze napływają meldunki o wykonaniu i przekroczeniu planów produkcyjnych. Ostatnio meldunki takie nadeszły z Białostockiej Huty Szkła oraz ze Spółdzielni Pracy Metalowców i Stolarzy im. 1 Maja.

Robotnicy Huty Szkła plan roczny wykonali w 100,3 proc. w dniu 17 grudnia. Przewiduje się, że wartość wykonanej do końca roku ponadplanowo produkcji wyniesie 290 tys. zł.

Duże osiągnięcia w tym roku miała Spółdzielnia Pracy Metalowców i Stolarzy im. 1 Maja w Białymstoku. Może się ona pochwalić nie tylko przedterminowym wykonaniem planu w 106 proc., ale również wypracowaniem zysku, który wynosi przeszło 1 mln zł.

Aby pomóc rządowi zrzekają się zaległych roszczeń

WARSZAWA. — Z różnych zakładów pracy napływają informacje, iż załogi świadome trudności, jakie napotyka nasza gospodarka, zrzekają się swych roszczeń w stosunku do skarbu państwa.

I tak np. załoga zakładów koksochemicznych „Gliwice” postanowiła zrzec się roszczeń finansowych za lata ubiegłe, które według bardzo pobieżnych obliczeń wynoszą około 800 tys. zł. Równocześnie załoga wystosowała apel, w którym — zwraca się do wszystkich ludzi pracy o zaniechanie dochodzenia roszczeń za lata ubiegłe.

Polemika „Prawdy” z „Nową Kulturą”

MOSKWA. — W dzienniku „Prawda” ukazał się artykuł A. Zizjana polemizujący z zamieszczoną w „Nowej Kulturze” korespondencją Mieczysława Bibrowskiego z Belgradu pt. „Juzosławia: początek wielkiej dyskusji”. W korespondencji tej M. Bibrowski zwrócił się do „Prawdy” z apelem, aby wyjaśnić na swych łamach problem zasad internacjonalizmu proletariackiego.

NIE dowiemy się już nigdy, kto napisał ten wiersz. W zielonej, konspiracyjnie wydanej w czasie okupacji książeczce, „Duch wolny w pieśni”, nie podano ze zrozumiałych względów nazwisk autorów zamieszczonych tam wierszy. Wrył się w pamięć tylko jego nastrój — bolesnej, szaleńczej niemal tęsknoty — żołnierza polskiego pod Tobrukiem za domem, za bliskimi, za — Polską:

„Ach, bić krzykiem w to niebo, aż duszne od gwiazd,
Chwytać wiatr czy zapachu Ojczyzny nie niesie...
Łowić sercem stęsknionym szum dalekich miast,
Oczy zamknąć i marzyć, że sosny... że w lesie...”

Ta rozgwieżdżona, skwar-na, afrykańska noc, noc bolesnej tęsknoty za Ojczyzną oddzieloną pustynią i wojną, była nocą wigilijną...

Większość z nas nie wie jak obchodzi się święta Bożego Narodzenia we Francji, we Włoszech, w Anglii. Nie wiemy, czym są one dla ludzi innych, niż nasz kraj. Wiemy za to własnym sercem, wspomnieniami dzieciństwa, zrozumieniem bólu tamtego żołnierza marzącego wśród afrykańskich piasków o zapachu choinek, czym są święta Bożego Narodzenia dla każdego Polaka. Jak nierozłącznie wiąże się dla każdego urodzonego i wychowanego w Polsce człowieka, niezależnie od jego religijnych przekonań, z biało nakrytym stołem, otoczonym przez najbliższych sobie ludzi, z migotaniem płomyków świeczek, z radością obdarowanych zabawkami dzieci, z specjalnym smakiem domowych potraw, których nikt nie potrafi przyrządzić tak, jak żona czy matka. Z ciepłem rodzinnego domu. Jak mocno, jak nierozłącznie wiąże się dla każdego urodzonego i wychowanego w Polsce człowieka z zimowym zmierzchem, z rozgwarem ulic w czas przedświątecznych zakupów, z zapachem choinek na placach, z wzruszającą melodią koled — z jedynymi, niepowtarzalnymi gdzieś indziej, pod inną geograficzną szerokością, w innym kraju obrazami i doznaniem — z Ojczyzną.

Wcześniej zapadnie dziś zimowy zmierzch. Opustoszeją ulice i drogi. Rozbiłsna choinkowymi

świeczkami okna rodzinnych domów. W ciepłe mięszka zasłodziemy z najbliższymi wokół stołów. Zabrzmią serdeczne, wzajemne życzenia.

Życzenia i toasty dotyczyć będą zwykłych ludzkich spraw: „żeby się dzieci zdrowo chowały!”, „żebyśmy dostali ładne mieszkanie”, „żeby córka z zięciem byli szczęśliwi!”, „żeby tatuś dostał awans”, „żeby syn pomyślnie skończył studia!”, żeby... żeby... żeby...

Jak ogarnąć zwykłymi a najważniejszymi przecieź życzeniami wszystkich, którym chciałoby się złożyć życzenia, wszystkich bliskich ludzi, szczególnie w naszej wielkiej i również własnej rodzinie — w Polsce?

Jak zakląć te proste, z serca płynące życzenia mocą spełnienia się?

Przywrócona została im — zwykłym ludzkim pragnieniom sytości i uśmiechu dziecka, uczciwości i braterstwa, serdeczności i prawdy — należna ranga celu, do którego warto dążyć, o który warto się bić. Ranga, którą dać może codziennym ludzkim sprawom tylko idea socjalizmu. Ranga, o której zapomniano się w ostatnich latach, w latach wzniosłych hasel i tworzenia historii zamiast dobrego życia. Wstąpiliśmy na drogę budowy prawdziwie socjalistycznego, bo lepszego, sprawiedliwszego życia, na drogę spełniania się rozbrzmiewających dziś życzeń.

NIE jest to droga krótka ani łatwa. Osaczają ją ciasno bagna anarchii, pustynie dogmatycznego skostnienia, wulkaniczne przepaście wojny. Łatwo zbożyć z niej do bezpowrotnie minionej przeszłości, do czasów wyżysku i niesprawiedliwości.

Za niespełna miesiąc czeka nas na tej drodze nowy, ważny etap — wybory. Poparciem dla kandydatów Frontu Jedności Narodu, dojrzałym wyborem najmądrzejszych, najgodniejszych reprezentantów narodu umocnimy, rozszerzymy drogę naszej Ojczyzny do lepszej, szczęśliwszej przyszłości.

● Ciąg dalszy na str. 2

Przygotowania na stacjach granicznych do przyjęcia zboża radzieckiego

LUBLIN. — Na terenie stacji kolejowych w Dorohusku i Chełmie trwają intensywne roboty nad przygotowaniem punktów przeładunkowych do przyjęcia transportów zboża dostarczanego nam przez Związek Radziecki na podstawie zawartego w Moskwie porozumienia.

Paczki świąteczne od dzieci polskich dla dzieci Budapesztu

Warszawa. — 22 bm. do pocłaгу wyruszającego z Warszawy w kierunku Węgier został dołączony wagon towarowy z darami świątecznymi o łącznej wadze 16 ton od dzieci polskich dla dzieci Budapesztu.

Są to drobne paczki zawierające zabawki, słodczyce, o dzieł itp., które młodzież szkolnych kół PCK przetranszowała na upominki świąteczne dla swych kolegów węgierskich.

Z okazji Świąt
wszystkim naszym Czytelnikom i Korespondentom
życzymy
przyjemnego i radosnego wypoczynku
ZESPÓŁ REDAKCYJNY
„GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ”

Zostali chwili Premier Czou En-lai przybędzie do ZSRR

MOSKWA. — Na zaproszenie rządu ZSRR, premier ChRL Czou En-lai przybędzie w początkach stycznia 1957 r. do Związku Radzieckiego z wizytą przyjaźni.

Wielka radość w Egipcie

KAIR. — W całym Egipcie zapanowała wielka radość po wycofaniu się ostatnich żołnierzy angielskich i francuskich.

W Port Saidzie odbyła się manifestacja, mieszkańców. Spalono flagi brytyjskie i francuskie.

Przedświąteczny „najazd” na miejscowości wypoczynkowe w Zakopanem

coraz więcej złamanych nóg

WARSAWA. — 22 bm. wieczorem, delegacja Związku Komunistów Jugosławii wyjechała z Warszawy do Krakowa. Gościom jugosłowiańskim towarzyszy w podróży sekretarz KC PZPR Wł. Matwin.

Delegacja ZKJ w Krakowie

WARSAWA. — 22 bm. wieczorem, delegacja Związku Komunistów Jugosławii wyjechała z Warszawy do Krakowa. Gościom jugosłowiańskim towarzyszy w podróży sekretarz KC PZPR Wł. Matwin.

KRAKÓW. — Do Zakopanego, Krynicy, Szczawnicy i innych miejscowości leczniczo-wypoczynkowych w woj. krakowskim przybywa już wiele osób, by spędzić tam święta i wypocząć.

W Krynicy przebywa już ponad tysiąc osób, które przyjechały do tej miejscowości na święta. Jest tu również wielu kuracjuszy zapelniających domy zdrojowe i pawilony lecznicze uzdrowiska.

W Szczawnicy spędzi święta wielu górników.

ZAKOPANE. — Choć śniegu w Tatrach jest jeszcze niewiele, przez zakopiańską stację pogotowia ratunkowego przewieziono już ponad 30 narciarzy, którzy doznali złamań rąk i nóg, głównie na oblodzonych ulicach miasta.

NASZE GODY

Zjemy pod znakiem Stońca. Stońce jest źródłem życia na Ziemi; bez Stońca ani my, ani cokolwiek na naszym globie nie mogłoby istnieć. Mówi o tym współczesna nauka...

Wspaniałych kołęd „Bóg się rodzi, moc truchleje”. Ludowa tradycja jasełek i szopki krakowskiej, ich pełna uroku pomyślność inscenizacji...

Trzech Króli do łożka Chrystusa, zespoliła się jedyną tradycją świętą obchodzoną u nas od najdawniejszych czasów — z wia.

Jednym z sposobów okazywania czci wszechmocnemu Stońcu były (23 grudnia) przesilenia Stońca, dni, letniego (23 czerwca) i zimowego (23 grudnia) przesilenia Stońca, dni, w których przesyła się lato z jesienią, a zima z wiosną...

Do uświadomienia swych występów kolejdnicy zaczęli obnosić ze sobą szopki, stanowiąc swą, polską odmianę jasełek kościelnych, wprowadzonych do Polski przez Franciszkanów z Włoch...

Na chłopskim stole wigilijnym zastawiano 7 potraw, na szlacheckim — 9, a na magnackim — 11. Resztki wieczerzy wigilijnej dawano zwierzętom domowym.

Elementami z owych Godów, które przetrwały po dzień dzisiejszy i stanowią obecnie nieodłączny atrybut obchodzonych powszechnie u nas świąt, są podarki, koledy, życzenia noworoczne, jasełka — szopki i — wprowadzona dopiero w XIX w. — choinka. Najstarszym z tych zwyczajów są życzenia noworoczne i podarki.

Elementami z owych Godów, które przetrwały po dzień dzisiejszy i stanowią obecnie nieodłączny atrybut obchodzonych powszechnie u nas świąt, są podarki, koledy, życzenia noworoczne, jasełka — szopki i — wprowadzona dopiero w XIX w. — choinka.

Tematyka okupacyjna nie została przeze mnie wyzerpana tą jedyną książką. Mam z tamtych lat szereg notatek i zapisków, do których wrócę, by wykorzystać je w krótkich opowiadaniach i obrazkach. W stosunku do tego, co narad nasz przeszedł w tamtych latach mamy nieproporcjonalnie ubogą literaturę...

W tym czasie przed kolejdnikami świętę zaczęli chodzić „po kolejdzie” — chował w asyście organisty, który zbierał różnego rodzaju ofiary składane przez parafian.

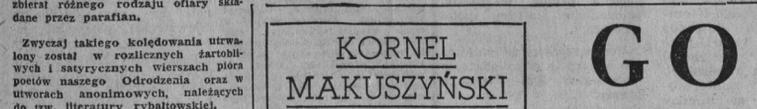
Zwyczaj takiego kolejdowania utrwalony został w rozlicznych żartobliwych i satyrycznych wierszach piosenek naszego Odrodzenia, oraz w utworach anonimowych, należących do tzw. literatury rybałtoskiej.

Obecnie spisuję wspomnienia z niedawnej podróży do Rzymu. Ostatni raz byłem w Rzymie przed 30 laty. Porównanie dawnych wspomnień z nowymi doprowadza często do ciekawych spostrzeżeń.

Świecy kolejdnicy, obchodzący po dziś dzień mieszkanki z życzeniami, kolejami i szopkami, wywodzą swój rodowód z tradycji mieszcznia ludu. W dawnych wiekach kolejdnikami byli przeważnie biedni studenci — tzw. zacy, zasilijący datkami za koledę swe zawsze puste mieszki i wielce głodne żołądki.

Pod wpływem chodzących do kolejdki duchownych zaczęto do świętich tekstów dodawać nabożne pieśni, mające na celu poruszać i zmiekczyć serca wierzących. Tak powstała przysławna, ludowa koleda, której pierwszy drukowany zbiór ukazał się w 1811 r., zebrany przez Zaberczycę i wydany pod tytułem „Symphonie antyśkiekie”.

Zobaczą one na kilkadziesiąt utworów, m. in. śpiewane po dziś dzień, koledy „Przybieżeli do Betlejem pasterze”, „Wzrost z wieczerą z niebieskiego dworca” oraz „W łożku leży”, oraz inne, to zapominają już całkiem koledy jak np. „Ach, zia Ewa narobiła”, czy „Wstawszy pasterz bardzo rano”.



NA ŚWIĄTECZNY STÓŁ. Warszawskie Zakłady Gastronomiczne zorganizowały w kilku cukierniach i kawiarniach warszawskich kiermasz wyrobów cukierniczych.

Z wizytą u Jana Parandowskiego W pracowni alchemika

Biała kartka papieru w maszynowym, obok stos notatek, a na ścianach długie rzędy półek z książkami. Oto cały tajemniczy „warsztat”, przy którym „alchemik słowa” wyczarowuje słowa piękne i mądre...



Jan Parandowski

Jan Parandowski słynie przede wszystkim jako wybitny znawca starożytności i ta jego cecha pisarska przystania jak gdyby faktycznie wszechstronność poruszanych przez niego tematów.

Przynajmniej połowa moich książek nie jest zwaną za starożytnością. A i obecnie pracuję nad powieścią, której treść stanowiła sprawa współczesna. Będzie to opowieść o ludziach, którzy w strasznych czasach okupacji znaleźli schronienie w pewnym dworze. Ludzie ci zebrani są przypadkowo, reprezentują różne środowiska i postawy życiowe.

Obecnie przygotowuję także wybór moich dzieł, który w trzech tomach wydać „Czytelnik”. Wybór ten będzie się różnił tym od poprzedniego, jednostomowego, że będą tam zamieszczone całe utwory, ułożone w porządku chronologicznym.

Mam także wiele pracy w Penultima. Ostatnio zajmuję się głównie ankietą między innymi rozprawa wśród piórcy kółka świąta. Na te list ankiety rozwinięta jest bardzo ożywiona korespondencja, która nabiera chwila B. SID.

Pyszna zabawa czyli wspaniała rozróbka

Gospodyn, Gość Serdeczny, Gość Dowcipny, Gość Dziwak, Przyjście: Goście wrzeszcza, piją, nalewają.

Goście Aaaa! co oznacza zbiorową wdzięczność. Piją, nalewają. Gość Serdeczny No, to zdrowie gospodarzy!

Goście Aaaa! co oznacza zbiorową akceptację. Piją, nalewają. Gość Serdeczny No, to niestające zdrowie dam!

Goście Aaaa! co oznacza zbiorowe uznanie. Piją, nalewają. Gość Dowcipny No, to lubiduu!

Goście IIIII! co oznacza zbiorowe uśmianie się. Piją, nalewają. Gość Dziwak Dziękuję, ja już nie będę pił.

Goście Yyyyl! co oznacza zbiorową radość. Piją, zmuszają do picia Gościa Dziwaka, nalewają. Gość Dziwak Dziękuję, ja mogę już, jestem chory człowiek.

Goście Eeee! co oznacza zbiorowe niezadowolenie. Goście Goście Goście

Z Czechosłowacją sam na sam (1) KRAJ, W KTÓRYM za uprzejmość się nie płaci

Praspektwa była bardzo połączna. Sam na sam przez dwa tygodnie z Czechosłowacją — bez z góry określonej opieki, do swego rodzaju partyzantki u sąsiadów za miedzą...

Praski bruk. Ba, ciekawy nawet jeszcze przed północą na Hradczany. A Hradczany to — by opisać ich całe piękno i dostojność, smętek starych dzieł wyzierających z każdego domu, pałacu, świątyni, uliczki, trzeba raczej poetyckiego, a nie zwykłego dziennikarskiego pióra.

W dniach radosnych byłam w Czechosłowacji. Nowa obniżka cen (szóstą od 1953 roku) przyjęta została z wielkim zadyszczeniem. W gazetach męduszy kreślono z tytułami: „Cośmy kupił wczoraj, a co kupimy dziś za 200 koron?” „Do zniżenia cen przyczyniły się nasi rolnicy” itd. itp.

Co tu dużo mówić. Czechosłowacja należy do krajów posiadających najwyższą w świecie stopę życiową. Jak to się dzieje? K r a j, w którym za uprzejmość się nie płaci — tu można nazwać Czechosłowację. To też jeden z powodów do zazdrości. Zenująca nierez jest użyteczność sklepowych (może dlatego, że u nas tak bardzo już od tej grzeskości odwykliśmy), troskliwość kelnerów, którzy p.nagają konsumentów. Wybróć dania, grzesność biliterowy kolejojcych, którzy prócz miłego „Dobry den!” zapytują pasażerów, czy nie za gorąco w przedziale.

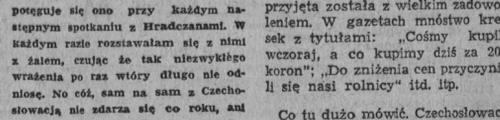
Obok solidnego stosunku Czechów do pracy składa się na to szereg obiektywnych przyczyn, które dały Czechosłowacji inny start do dziejniejszych osiągnięć, niż miała Polska. A więc maszynny czechosłowacki posiadają już swą stuletnią tradycję. A więc haną cieszność posiadania w świecie ustaloną markę. A więc rany, jakie naszym sąsiadom za miedzą zadła wojna, są kroplą w morzu w porównaniu z tym, co poniósł nasz kraj. A to już jest bar-

czeską bżuterię. I mimo woli gonimam wzrokiera za prażankami. Z satysfakcją stwierdzam, wiedę, że choćaz my wiele spośród tych wszystkich cudziów nie mamy, jednak nasze warszawianki, ba nawet białostoczanek wielekrotz razy gustowniej, stoikrotz bardziej kobieco potrafią się ubrać niż prażanki.

Towarzysze meji podróży do jednej z „JRD” (jednotek Zemedelskie Druzstwu) — inacez spożycia produkcyjnego) przejadali nowy cennik produkcji żywnościowej i z rozczewnieniem smaków (u naszych męzczyzn trudno byłoby to spotkać) licowali się wzajemnie, jak to jest „pdkne”, że bokoz jest 0,30 koron, tanuszy (kosztuje teraz 20 koron), że kndliczki z wtrępowaną stanatły 40, itd. Ten zachęcał mówić o tym, jak bardzo z jednej strony Czech cię sobie obniżę cen, a z drugiej dogadzanie apetytom.

Tem razem obniżka cen objęła szczególnie artykuły żywnościowe i dlatego była tak radosnie witana. W stosunku bowiem do artykułów przemysłowych — żywnościowe były dośd drogę. Niemniej potaniało też szereg artykułów przemysłowych. A motocykl „Pionier”, który kosztował 2.700 koron, po obniżce kosztuje 2.000.

Dla orientacji — najniższe zarobki sięgają 700 koron.



Pod choinką...

Z W Y C Z A J E

miejsca i takie jedynie sprawa wrażenia, jak gdyby na coś czekał. Skoro jednak usiadł przy dostatnym stole, współbiesiadników zaczęno ogarnął niepokił. Patrzył wszędym oczyma wisłym nie wierząc, że ten cichutki człowieczek je za trzech, nie za siedmiu! Czynn to z magiczną prawpą, wspaniale, przepysznie. Zjada wszystko i wszystko pije. Pomiesza kompot z grzybami, a barszcz z winem.

Jego nie mi obchodził, o czym kto spacer. Gargantua. Gamas... Witelus... Wszystkim się zdawało, że gość już dawno przestał, jemu jeszcze mało!

Gość w ostatniej chwili... Jest to indywidualum chytre i bardzo przemysłowe. Nikt go nie prosi, bo go mykło zna. On natomiast zjawia się — nie na święteczne przyjęcie, broń panie Boże! — on wpadał jedynie na krótką chwilę, aby złożyć życzenia. To bardzo rozczulające. Złożył te życzenia i siedzi. Bardzo chwalił obrazki i ogromnie podoba mu się mieszkanki. Toteż ładnie z jego strony, ale czemu oprzynek nie odchodzi? Pan Becwałski spogłąda ukradkiem na półowice, a ona na niego. Rozmowa wrwie się jak sparielacie sznurowania u buta, a gość siedzi, a gość siedzi.

Równie ponura odmiana jest „gość z kwiatkiem”. Przychodzi z tym warzywem w dzień świąteczny, oczywiście w chwili swobodnej, mocno kiełbasa pachnącej. Nie przyszedł jak byle laperdak z pustymi rekami. Kwiatek przyniósł! Pamiętał, miał wydatki, niósł zielisko, trudeł się. Zaproszeni nawet kwiatka nie przynieśli, on jednak serce ma czule i wielkie. Niby to drobiazg, ale zawsze kwiatek... Hold daj pani domu. Pan maż powinien być zadowolony, że „uczcił mu... małżonę, chociaż tylko po ką-dzieli”!

Przebiegał on z wielką powagą, jakby to było jego wielkie zadanie. Wszyscy się szepczeli, że gość u partu. Mały to takiego wielki żal, jest to bowiem człowiek bez litosć z sercem kamieniem. Zapyrosł go jak kogo dobrego, nakarmili, napoili, on zaś, na nic nie bacząc, czarna odplaca się niedzięcznością. Jest już bardzo późno, przywołali ludzie pięknie się zęgnają i idą spać. Wszyscy już wrzeszczą i dziać się, a ten tkwi, jakby wtył koczleniami w urodzajną ziemię. Pani domu powoli blednie i szama się na nogach. Wadycha, chwytając się na głowę na znak, że jej pęka głowa nieszczęna. Zrozumiałby gucho-niemcy, pojabyli Hotentot, a on to nie. Lekomyślny gospodarz spogląda niby niezamiecznie na zegarek, co na gościu najmniejszego nie czyni wrażenia. Wreszcie pan domu, zdobywszy się na bohaterstwo idzie spać. Pana gościa bynajmniej to nie wstręca, bo jest jeszcze pan domu. Wprawdzie coraz bardziej biadosny, ale jest. Gość obrasta powoli mchem. Wyborny zwyczaj wnoszenia gości przed silnych pachochłoków, praktykowany w oberżach nie jest, niestety, przyjęty u gościnnych domach.

W Warszawie macie taki ryzynek, który nazywa się „elczy” (jakos nie potrafilam mu wymowić). Z to nie nazwa, i tak się kładę zachęcza była czym, tylko dlatego, że to amerykańskikie, angielskie, francuskie. Dlaczego u was nie ma duny z polskich wyrobów. U nas przelazł (w Czechosłowacji) każdy chwiał przede wszystkim to co czeskie, to co nasze własne. Mimo że może się zdarzyć, iż obece wroby są nierez atrakcyjniejsze od naszych.

Obok uprzejmości, mieszkanki Czechosłowacji są również z siebie bardzo dumni. Dumni ze swego kraju, ze swych osiągnięć (dziwicie się nie ma czemu). Spodobało mi się to, co powiedział jeden z bratysławskich dziennikarzy, który, swego czasu był w Polsce.

Ponieważ znajomek wyjeżdża, więc się go bać nie trzeba. Męzczyzna powiada przeto przewrotnie: — My zostajemy... Bedzie u nas kilka osób w drugie święto...

O, to mi serdecznie żal, że wyjeżdżam. Zresztą pal licho. W pociągach tkok... Wie pan co? Jeśli nie zrobie państwu wielkiego ambaru, to i ja wpadnę! Co pan o tym myśli?

Człowiek, tak hanobnie oczyniony, myśli, że zostanie wśród domowych pieleszy pobity po głowie przedmiotem tak zbrodniczym, jak wałek od ciasta, powiada jednak konającym głosem: — Ależ bardzo prosimy...

Mógłbym tak przez dwa dni świąteczne wyliczać niezwykle odmianę gości i ponure ich sposoby. Jest jeszcze do omówienia gośd-mówca, gośd-daleki kuzyn, gośd z niezwykłą nowiną.

Wszystko to jednak tylko wesole żarty. Nie należy wierzyć wszystkiemu, co zgorzkniała wygaduje wyobraźnia. Chciałem jedynie przypomnieć znanych i gościnnych ponaud miarę Sarmatów. Naprawde istnieje w przyrodzie jedna tylko odmiana gości: gośd-literat. Takiego nigdy nie proszą, bo gotów wyplić nawet atrament.

KORNEL MAKUSZYŃSKI

KORNEL MAKUSZYŃSKI

GOŚĆ I JEGO. Jesteśmy najgościnniejszym narodem świata. Cudzoziemiec do Polski wjeżdżający, to widzi przede wszystkim, że: „brama nawiją otwaria przeciwnikom ogłusa, że gościnna i wszystkich w gościnę zaprasza”. Obecnie nacje nigdy nie mogły się dośd nadziei niewywołanej nacości gościnności i szerokim otwarciu ramion, aby chwycić za serce przybysza, co miało zwyczajnie nieoczekiwany skutek, że gośd jeździł „z cicha nie pskł”, przejeżdżono, to się przynajmniej rozchorował obłożnie i potem kążinę pisał o nas historię. A inne niewdzięczne kreatury zgola się z nas nasłiewały, po cichu i w kt u, ale jednak się nasłiewały. Wielki i przeczony Chesterton, zaprzyjęł nasz przyjaciel, lubił zjeść „coś dobrego, byle duzo”, więc mu ucze urządżono w Warszawie. Zjadł, wypił, chce się zęgnąć. Wiedę mu powiedziano, że podano dolicz żelewice przekaski i teraz dopiero należy zasięgać do obiadu. Wielki pisarz podobnał, przejęty zgrozą, i chciał uciekać.

A toli nie o gościach tak znakomitych będziemy snuli głębokie rozważę... lecz o gatunku posljedniejszym, rodzinnej proveniencji. W. borny jest właśnie czas po ter u, nigdy bowiem gatunek ten głośnie nie daje znać o sobie, jak podczas świąt... Należy przeto uwagi te przeczytać dokładnie i mieć się na baczności. W okresie swięt gośd mnoży się modą szarańczę i wiew wielkiej łłoki odłam krajowy po wiosennym święcie, zanim — obchodzony jak anakonda — ułoży się na spoczynek, do następczej dobrej okazji.

Sposobem naturalistow, co rozmaite zwierzaki klasyfikują wedle ich właściwości, dokładnie opisując każdy gatunek, próbujemy chociaż pobieżnie, grubymi rysami, oznaczyć niektóre najpospolicznie odmiany gatunku w naszym kraju. Nie można utrwalic naukowej wstyżstkich, gość bowiem obchodzony jest niebywają chytrosi i maci ściłosię naukowych dociekani, przysberając kłamliwe i udane pozę, przedziwne wyrażenie miby i odmiennając barwę skóry. Wobec sprytnego gościa lis jest idiotą, znającym łatwie i miszerniejszo.

Ustęp ten należałoby opatrzyć tytułem: Gośd niepoporny, czyli nie dowierzą nikomu na tym świecie! — Jest skromny, milczyący pokorny i cichutki. Znalazł się w domyborowym, wytwornym towarzystwie, rad usuwia się w cień domu kowu nie wędzi. To raczej szare widmo gościa, co mało zabiera

GWIAZDKOWE UPOMINKI



Energicznemu obrońcy stołki
Ofiarujemy tego aniołka.

Naszym literatom
Natchnienia nie staje,
Choemy więc ich wesprzeć
Tym tomikiem bajek.

Te szkapę bystrą jak skra
Taborowi MPK.

Słodkie serduszko z piernika
Dla zwolnionego kacyka.

Symfonicznej Orkiestrze - zapasową Muze,
Bo ich własna częstuje ich często arbuzem.

Ojcom miasta - dar niezwykły
Bombka pełna mocnej ikry.

Niech ten syfon przyjmą w darze
Wszyscy nowo-sodowiarze.

Buty siedmiolowe
Niektórym - dla skoku w nowo.

Ta konserwa - dla "konserwy",
Bo ją zbyt ponoszą nerwy.

Żółwia - zwierzę powelne
Wrogom krytyki oddelnej.